

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

Nr 16.

N. Piekary, wtorek 25. Lutego 1890.

Rok 3.

„Gwiazda Piekarska“ wchodzi co Wtorek i Piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na postrach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycji 85 fen.

Listy nadesyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S, per Scharley.) Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Wiadomości kościelne.

o NAUCE CHRZEŚCIJANSKIEJ.

III.

(Ciąg dalszy.—Zob. Nr. 14.)

Wykład drugiego artykułu Składu Apostolskiego.

W drugim Artykule Wiary gdy mówimy: „I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedyne, Pana naszego,“ znaczy to, że Bóg Wszechmogący, o którym mówiliśmy w Artykule pierwszym, ma Syna prawdziwego, z Siebie zrodzonego, który się nazywa Jezus Chrystus. Abyśmy jakkolwiek zrozumieli, jak to Bóg zrodził Syna Swojego, weźmy podobieństwo ze zwierciadła. Gdy się kto przegląda w zwierciadle, wydaje obraz swój do siebie tak podobny, iż żadnej od niego różnicy dostrzedz nie można; bo nietylko obraz ten podobny mu jest w kształcie, ale nawet i w ruchach; albowiem skoro człowiek się ruszy, w tejże chwili i obraz jego podobnyż ruch wydaje. A obraz ten tak podobny, nie czyni się ani przez trud, ani przez czas, lecz w jednej chwili bez żadnej pracy, i samem spojrzeniem tylko. Otóż myśleć można, iż Bóg przeglądając się w sobie, jakoby okiem pojęcia swojego, w zwierciadle Bóstwa swojego, wydaje obraz najpodobniejszy do siebie samego. A ponieważ Bóg obrazowi temu daje całą istność swoją i cały był swój (czego my przeglądając się w zwierciadle obrazowi naszemu nadać nie możemy); dla tego ten Obraz Boży jest prawdziwym Synem Bożym (choć obrazu nasze, które widzimy w zwierciadłach, nie są synami naszymi. Ztąd wnieść powinniśmy, że Syn Boży jest tak Bogiem jak Bóg Ojciec, oraz, że Bóg Ojciec i Bóg Syn są jednym i tymże samym Bogiem, bo Bóg Syn ma całą Istność Boga Ojca. I to też rozumieć mamy, że Syn Boży nie jest młodszym od Boga Ojca, lecz tak jak Bóg Ojciec był zawsze, bo był zrodzony samem przeglądaniem się Boga w sobie samym, a Bóg zawsze przegląda się w sobie.

Dla czego zaś Syn Boży nazywa się Jezusem Chrystusem? Otóż najprzód powiemy, że Imię Jezus znaczy Zbawiciel; a Chrystus znaczy Najwyższego Kapłana i Króla wszystkich Królów. Bo jakieśmy to powiedzieli, wykładając Znak Krzyża Świętego, Syn Boży stał się człowiekiem, aby nas odkupił Krwią swoją i aby nam przykładem i nauką swoją wskazał drogę do żywota wiecznego. A stając się Człowiekiem, wziął Imię Jezus, to jest Zbawiciel, na okazanie, iż przyszedł dla zbawienia naszego. A Ojciec Jego Przedwieczny nadał Mu godność najwyższego Kapłana i Króla, wyrażoną w nazwisku „Chrystus“, od którego to nazwiska nazywamy się Chrześcijanami.

Dla czego zaś na Imię Jezus, skłaniamy głowę, a nie skłaniamy jej na inne Imiona Boże? Oto dla tego, że Imię Jezus, jest Imieniem własnem Syna Bożego, tudzież dla tego, że Imię Jezus przypomina nam, jak się to Bóg uniżył dla nas, stając się Człowiekiem. A przeto my przez wdzięczność, kłaniamy się Jemu na znak uniżenia naszego. A nie tylko ludzie, lecz nadto Aniołowie i szatani upadają na to Imię; pierwsi z miłości, a ci drudzy z musu: bo Bóg chciał, ażeby wszystkie istoty rozumne kłaniały się Synowi Jego, który uniżył się aż do śmierci krzyżowej dla miłości naszej. — Dla czego zaś mówimy, że Jezus Chrystus jest Pan nasz? Oto, bo wspólnie z swym Ojcem stworzył nas; a więc równie jak Ojciec jest Władcą i Panem naszym; nadto dla tego, iż przez Mękę i śmierć swoją, odkupił nas z niewoli czarta, jak o tem z kolej niżej powiemy. (W następnym numerze weźmiemy pod rozbiór Artykuł trzeci świętej Wiary naszej.)

Encyklika

Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII-go

o najważniejszych obowiązkach chrześcijan jako obywateli.

(Dokończenie.—Zobaczyć Nr. 15.)

Same czasy, w których żyjemy, nie mało też zawierają pobudek do uczynków miłości chrześcijańskiej. Ponieważ bezbożni rozniecają nienawiść naprzeciwko Jezusowi Chrystusowi, chrześcijanie odznaczać się powinni w pobożności i w miłości chrześcijańskiej, która jest źródłem wszystkich wielkich dzieł. Niechaj tedy ucichną niezgody, które może istnieją! Niechaj zamilkną one spory, mianowicie które rozpraszają siły walczących, a zgoła religii nie są pożyteczne. Mając rozum wiarą oświecony, mając łaskę uświęconą, żyjmy, jako nam przystoi, miłością Boga i miłością bliźniego.

Tutaj jest miejsce, aby mianowicie rodzicom przypomnieć, iżby te zasady przeprowadzili w pożytku rodzinnym i w wychowaniu starannem dzieci. Rodzina zawiera pierwiastki, z których składać się będzie państwo i w wielkiej części losy państw przysposabiają się wśród rodzinnych ścian. Dla tego też to ci, co państwo chcą rozłączyć od innych instytucji chrześcijańskich, biorą się do rzeczy w samym jej początku i usiłują wprowadzić do życia rodzinnego przewrotne zasady. Od tej zbrodni nie odstrasza ich nawet to, że uczynić tego nie mogą bez znieważenia praw rodzicielskich; naturalne bowiem mają rodzice prawo wychowywać swoje dzieci, a obok prawa i ten obowiązek, ażeby wychowanie i wykształcenie dzieci zgadzało się z tym celem, w jakim Bóg potomstwem raczył ich obdarzyć. Dla tego konieczną jest rzeczą, ażeby rodzice usilnie się starali, iżby w tej sprawie nie byli krzywdzeni, iżby w ogóle przeprowadzili to, żeby im pozostawiono prawo wychowania dzieci po chrześcijańsku i nieposyłania ich do tych szkół, w których lękać się mogą, że im dzieci nauką bezbożności zatrują. Kiedy chodzi o dobre wychowanie młodzieży, iż coś w tym względzie tak doskonale zostało wykonane, żeby już najdoskonalej wykonaniem być nie mogło. W tym względzie podziwu zaprawdę godni są katolicy rozmaitych narodowości, bo starali się z wielkim nakładem, i z większą jeszcze wytrwałością o dobre szkoły dla swych dzieci. Dobrą jest rzeczą pójść za zbawieniami przykładami, gdzie tego okoliczności czasu wymagają, ale pamiętajmy przedewszystkiem o tem, że najwięcej ma wpływu na umysł dziecka wychowanie domowe. Jeżeli młodzieniec nauczył się w rodzicielskim domu żyć podług pewnych zasad, jeżeli ten dom był dla niego jakoby szkołą cnót chrześcijańskich, dobro publiczne wielką z niego będzie miało pomoc.

Widzimy, żeśmy dotknęli, rzeczy, o które za dni naszych katolicy najbardziej starać się mają, i których najwięcej mają się wystrzegać. Pozostaje teraz, i to już Waszą jest rzeczą, Czcigodni Bracia, postarać się o to, aby głos Nasz wszędzie doszedł i aby wszyscy zrozumieli, jak wiele zależy na tem, ażeby przeprowadzić w życiu te zasady, które w niniejszym liście wyłożyliśmy. Wypełnienie tych obowiązków nie jest uciążliwym i trudnym, bo jarzmo Jezusa Chrystusa słodkim jest, a ciężar jego lekki. A chociażby coś nieco trudniejszym wydawało się do wykonania, to powagą i przykładem Waszym postaracie się o to, aby tem usilniej przykładano się do dzieła, aby duchem niezwykłym wszelkie łamano trudności. Wskazujcie na to, jak to już częściej przypominaliśmy, że dobra nasze najwyższe, a więc te, o które najbardziej starać się powinniśmy, we wielkim są niebezpieczeństwie; aby je zachować, wszelkim poddać potrzeba się trudom, bo za te to właśnie trudy, największą chrześcijanin po śmierci otrzyma nagrodę. Inaczej bowiem, ktoby nie chciał

walczyć za Chrystusa, walczyłby przeciwko niemu. Sam On zaś oświadcza (Łuk. IX. 26), że zaprze się przed Ojcem swoim w niebie tych, którzy nie chcieli wyznać Go przed ludźmi.

Co się zaś Nas dotyczy i Was wszystkich, póki Nam życia stanie, nigdy nie dopuścimy tego, abyśmy w tej walce nie oddali na usługę w jakikolwiek sposób Naszej powagi, Naszej rady, Naszej pomocy. A nie ma też wątpliwości, że ani trzodzie, ani pasterzom, gdy wojnę im wypowiedzą, nie zabraknie osobliwej pomocy Bożej.

Tą ufnością wzmocnieni na duchu, jako zadatek nagrody niebieskiej i zapewnienie Naszej przychylności, udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i całemu ludowi, którego jesteście pasterzami, najmiłościwiej błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 10-go Stycznia roku 1890, pontyfikatu Naszego roku XII.

Leon Papież XIII.

List pasterski

Księcia-Biskupa Wrocławskiego do Duchownych.

(Ciąg dalszy.—Zob. Nr. 15.)

Gdzie tylko stosunki są po temu, tam zakładajcie związki robotnicze; te, które się dopiero zakładają, bierzcie pod troskliwą opiekę, a które już istnieją przyciągajcie do siebie. Wogóle najlepiej będzie, gdy w każdej parafii utworzy się osobny związek. Jak następnie poszczególne związki połączyć, czy z nich oddziały potworzyć, czy jeden centralny związek dycezyalny utworzyć, to troską późniejszą.

Co się zaś pracy o związkach tyczy, to oczywiście jest najważniejszem i głównem zadaniem, podług słów Ojca św., szerzenie przez nie miłości do pobożności, znajomości religii, czystości obyczajów.

Wszelkie dążenia do polepszenia społecznych stosunków bez życia religijnego i chrześcijańskiej moralności pozostaną bez skutku; robotnicy winni przeto być prowadzeni przez związki do prawdziwie religijnego życia i prawdziwie moralnego postępowania. To się da osiągnąć przez wspólne modlitwy, wspólne przystępowanie do Sakramentów św., częste pouczanie o powinnościach chrześcijanina i powinnościach stanu, ciągle rozbudzanie życia religijnego przez misye.

Nie dosyć będzie jednak, przyczyniać się do coraz większej znajomości religii i wykonywania praktyk religijnych; należy także robotników w dzisiejszych czasach o ich doczesnych stosunkach, o ich położeniu, ich widokach i nadziejach pouczać. Wobec fałszerstw i mrzonek, z jakimi przystępują do nich socjalistyczni agitatorzy, potrzeba koniecznie, ażeby robotników pouczano o tem, że zasady socjalistów są wielce wsteczne, że ich obietniki są pozorne i nic nie warte, że ci zwodziciele do straszego dążą celu; z drugiej strony zaś trzeba wskazywać na to, jak chrześcijanin powinien uważać pracę, ile ona prawdziwie warta, jakie ważne i szanowne stanowisko przynaczył Bóg stanowi robotniczemu w świecie. Związki robotnicze winny także mieć stosunek robotnika do pracodawcy ciągle na uwadze i z należytą ostrożnością, czy to radą, czy pomocą stać wobec tego stosunku.

Należy następnie, tak mówi Ojciec św. dalej, dzieciom i rodzinom być pomocą i ochroną. I zaiste, im szczęśliwszem jest życie rodzinne, tem silniej przyczynia się do odparcia wszelkich wstecznych zakusów. Należy przeto starać się o ustrzeżenie stanu robotniczego przed niebezpieczeństwami, na jakie naraża go pijaństwo i uczęszczanie do szynkowni, — jak o tem już dawniej pisałem — i o trzymanie z daleka wszel-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

kich wrogów domowego pokoju i małżeńskiej zgody. Należy podnosić życie rodzinne przez kształcenie dziewcząt i przyszłych żon w szkołach uczących wszystkiego, co do domowego gospodarstwa należy, przez zapoznanie ich z wszelkimi sprawami, które im się w życiu i prowadzeniu domu przydać mogą, przez polecanie i pośredniczenie w oszczędności. Należy dalej młodych robotników i robotnice dobrze prowadzić i nad nimi czuwać, o powinnościach ich pouczać, drogi do prawdziwie szczęśliwego życia doczesnego i wiecznego wskazywać, od zbyt rychłego wstępowania w stan małżeński odradzać, przed lekomyślnymi znajomościami i towarzystwami przestrzegać. Należy wreszcie dbać i o małe dzieci robotników, zakładać dla nich ochronki, w których znajdują opiekę, naukę i wskazówki, jak trzeba postępować, jak być posłusznymi, jak się moralnie prowadzić. Ponieważ zaś każdy człowiek uczuwa potrzebę rozrywki wesołej, należy tak młodzieży jako i rodzinom dawać niekiedy okazję do wytchnienia i rozerwania się w wspólnej zabawie.

Nakoniec przypomina Ojciec św. o konieczności wspierania biednej klasy robotników. I to należy do zadań związku robotniczego: on powinien wspierać biednych, a wsparcia godnych robotników, powinien się starać o robotę dla tych, którzy ją utracili, powinien w razie nieszczęścia lub choroby dopomagać, jeżeli wsparcie z kas publicznych nie starczy, — powinien jednym słowem, nie tylko nędy zarządzać, ale i tam, gdzie się ona już wkradła, o złagodzenie jej się starać.

Wielkie pole działania, Czcigodni Bracia, mają związki robotnicze. Wiedząc o tem, że powinności Wasze, jako duszpasterzy, są bardzo wielkie, nie powinienym właściwie, wskazywać Wam tego pola działalności, nie dając Wam razem pomocy w duszpasterstwie. Tej pomocy, jak wiadomo, dać Wam nie mogę: ale mimo to proszę Was, abyście troskliwości o związki robotnicze od siebie nie odsuwali. Osądźcie sami, czy praca ta mniej ważną jest częścią Waszych obowiązków duszpasterskich i podług tego rozsądźcie, ile czasu i siły ofiarować jej powinniście. Ks. ks. Dziekani zdadzą w sprawozdaniach wizytacyjnych sprawę z Waszej pracy w tym kierunku.

Książę-Biskup † Jerzy.

Weteran z wojen Napoleońskich

Napisał J. Z.

(Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 15.)

Z pomiędzy reju najrozmaitszych koszów i koszyków oderwał się jeden maleńki koszyczek i zmierzał wprost do bramy „starego cyrkułu”. Serce Nania uderzyło żywiej. Coś szczególnego było w tym koszyku.

Właścicielka koszyka była to gospośnia w rannem ubraniu. Ciemny szlafroczek okrywał jej wiotką, giętką potacę, a w koło białej skroni rozrzucone były w bezładzie złote loczki. Jeden tylko błękitny kwiateczek wychylał się z gęstych loczków. Chód jej był lekki, chwiejący się za każdym krokiem, a koszyczek tak zgrabnie kołysał się na białej, prześlicznej rączce, jakby unosiły go w powietrzu jakieś duchy niewidome.

Nanio spostrzegł, że to jego czarodziejka.

Nie miał nawet czasu zlustrować swego ubrania, jak to zawsze czynił, gdy koło kobiety przechodził, a nawet włosów nie zarzucił po za uszy, co według jego wyobrażenia, nadawało mu wyraz interesujący. Słowem, Nanio jak stał z ręką w kieszeni, a nawet nieco zgarbiony, to jest, w najwycyżniejszej swojej postawie, tak został nieruchomy aż do nadejścia owego koszyka.

Widocznym było, że koszyk w miarę zbliżania się do bramy tracił na równowadze, a często nawet zaplątał się w fałdy ciemnego szlafrocza. Młoda gospośnia karciła go w prawdzie wrokiem, a nawet i białą rączką uderzała go z lekka po żebrach. Nic to jednak nie pomogło. Ulubiony niegdyś koszyk, co się dzisiaj rozdał i ładnej gospośni wypowiedział posłuszeństwo otwarcie. I po drugim napomnieniu wyrzucił dwie prześliczne centofolje, a gdy gospośnia po nie się nachylała, korzystał psotnik z tej okoliczności i rozsywał w wielkiem kole białe sliwki. A wszedłszy już raz na drogę nieposłuszeństwa, chciał się pozbyć całego swego balastu i powyrzucał pietuszkę, młodziutką kalarepkę i cały zwój marchwi!

Nie było rady z psotnikiem. Gospośnia postawiła go na ziemi, aby się ustatkował, a sama zajęła się zebraniem porozrzucanych artykułów.

Działo się to na kilkunaście kroków przed Naniem. Był to dla niego widok, który prawie równał się widokowi przez szparę drzwi dębowych. Młoda gospośnia była niewyczerpana w malowniczych pozycjach. Czy to sięgnęła po gałązkę centofolji, czy po białą aksamitną sliwkę, czy wreszcie zebrawszy kal repę w mały fartuszek, dumiała nad wiązką marchwi, która jak nieszczęśliwy Michaś, u jej stóp leżała... zawsze to była poza tak malownicza, tak zachwycająca, że Nanio nie mógł tego przeżalować, iż nie miał przy sobie teki i ołówka.

Wreszcie udobruchał się krnąbrny malec, a poglaskawszy go po żebrach, wzięła go znowu gospośnia na swoją białą rączkę i zwolna puściła się ku bramie.

Im bliżej bramy, tem niepewniejsze były jej kroki. Widać było jakieś wahanie się. Nawet koszyk chciał zno-

wu powtórzyć dawne psoty swoje. Przycisnęła go więc mocno do siebie, a spuściwszy oczy w ziemię, puściła się wreszcie do bramy.

Na samym progu potknęła się, a czarne jej oczy podniosły się nagle i przelotnie spoczęły na młodym wąsiku Nania. Równocześnie szkarłatny rumieniec oblał jej twarz.

Nanio chciał właśnie ukłonić się, lub coś przemówić, ale młoda gospośnia pomknęła naprzód jak strzała z wszelkimi oznakami niezwyklej alteracji, jaką wywołało w niej prawdopodobnie owe wczorajsze zdarzenie na ciemnych schodach... I nim Nanio mógł na jakiś koncept się zdobyć, przesuwał nawet już koło niego prąd powietrza, pochwyconego na kurytarzu wiotką jej szatą... Na progu został tylko oderwany pączek róży, a obok niego leżały dwie białe sliwki.

Nanio podjął to wszystko. Pączek róży schował do kamizelki po lewej stronie, gdzie był już kwiatek błękitny — a sliwki, obejrzał starannie do koła i włożył do ust.

Utile dulci! — zawołał korepetytor w tej chwili i uśmiechnął się ironicznie. — Chodźmy na kolegia, bo już czas.

Ktokolwiek był kiedy w położeniu Nania, ten pojmie niezawodnie jego zmartwienie. Pączek róży i kwiatek spoczywały już jak dwa trofea w kamizelce po lewej stronie, przez bramę „starego cyrkułu” przeciągał jeszcze ostatni prąd powietrza, pochwyconego wiotką szatą: a tu potrzebą było wraz z korepetytorem iść na kolegia, gdzie przez całą godzinę będzie profesor mówił o filozofii, a po nim nastąpi godzina historii powszechnej!... A trudno wykręcić się, bo korepetytor coś strasznie ironicznie się uśmiechał i bodaj, czy się wszystkiego nie domyślał!...

Więc rad nie rad puścił Nanio w ruch lakierowane swoje bućki, a jednostajne powtarzanie tego ruchu przywiodło go do gmachu pojezuickiego, gdzie tyle nieznośnych i gadatliwych kolegów na niego czekało! Jeden pyta go o to, drugi chce wiedzieć, wiele krawcowi zapłacił za swój tużurek jasno-zielony, a trzeci rozpoczął z nim gawędę o nieboszczyku Koperniku, którą w jakimś piśmie warszawskim przeczytał. Wielkiem szczęściem było dla Nania, że profesor filozofii wlaź na katedrę i rozpoczął gawędę, której nie był Nanio obowiązany słuchać.

Podczas gdy szanowny profesor rozwodził się nad systematami filozofii starożytnej, wrócił Nanio w duszy do bramy „starego cyrkułu” i począł rozmyślać nad nową swoją sytuacją. Zdarzenie bowiem w bramie było znakomitym faktem, który sprawę jego serca czy fantazji posunął naprzód o jeden krok obrzymi.

Najprzód kapryśny koszyk zdradził, że serce czarodziejki, koło którego był tak blisko, zaczęło na widok Nania bić tak nieregularnie, jak wczoraj na ciemnych schodach. Różę, sliwki i marchew stwierdziły ten domysł, skoro aż dna koszyka musiały na ziemię wylatywać. W samym progu potknęła się, a to u każdej kobiety niezawodną jest oznaką, że mężczyzna zrobił na niej niezwykle wrażenie. A kłoby o tem chciał wątpić, to szkarłatny rumieniec i ten dziwny wyraz czarnych oczu okazały dostatecznie, co się tam działo na lewej stronie piersi, pod fałdami ciemnej sukienki!...

I założył ręce jak Napoleon po bitwie pod Wagram.

Niepokój i ta dziwna niepewność, które tak rozkosznie jego nerwy drażniły, opuściły go i uczuł w sobie to szczęście, jakiego używa kapitalista siedzący na worku złota. O nic się już nie troszczy, o nic się nie obawia. Nie potrzebuje nawet i pragnąć czegoś, bo tylko workiem złota ruszy, a wszystko służy jemu. Pączek róży i kwiatek błękitny wydały mu się teraz rzeczą małoważną, był to tylko drobny kupon od kapitału, który do niego należał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Pismo berlińskie ogłaszające rozporządzenie wojskowe zawiera rozkaz gabinetowy czyli monarszy dotyczący urzędzenia korpusu kadetów, z którego widzimy dążność szlachetną, wzniosłą bo opartą na bojaźni Bożej, na moralności, oraz na surowości względem siebie, a na pobłażaniu względem innych. — W dalszym ciągu tego rozkazu monarszego napisano:

„Każdy żołnierz ma być traktowany wedle prawa i sprawiedliwości, gdyż to jest podstawą obojętności do służby i przywiązania do zawodu i wzbudza miłość i zaufanie do przełożonych. Gdyby zajęć miały wypadki stałego, systematycznego poniewierania podwładnych, winni komenderujący generałowie referować, na kogo spada odpowiedzialność i jak go postanowiono ukarać.

Niemcy. Coraz więcej nadchodzi pogłosek o zaburzeniach ze strony socjalnych demokratów na zebraniach stronictw w różnych częściach Niemiec. We Wrocławiu n. p. na zebraniu centrum, kiedy na początku posiedzenia hr. Ballestrem wniósł okrzyk na cześć cesarza, starano się przyguszyć go, a skoro tylko wymówiono wyraz Bóg, chrześcijaństwo, religia, — powstała nowa wrzawa, która się powtarzała, ilekroć socjalnym demokratom się coś nie podobalo. Sprawa skończyła się ostatecznie wyrzuceniem socjalistów za drzwi.

Jeszcze o kulturkampfe.

(„Veto“ [nie pozwalam] napisał ks. U.)

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 14.)

Ależ, powie kto, zawsze to nie dobrze, że rząd ma takie prawo, cierpią na tem członki — cierpiemy najwięcej my Polacy, a przez to cierpi całe ciało, cały Kościół. Otóż i ja powiadam to samo, jest nie dobrze, cierpią jednostki, cierpiemy najwięcej my Polacy, ale czy przez to

co tracimy? „Cieszcicie się i radujcie, bo zapłata wasza będzie obfita w niebiesiech.“ Gdy zapłaty w przyszłym życiu nie stracimy z oka, to ziemskie cierpienia nic nie znaczą. Gdy ktoś ma nieszczęście popaść w nietaskę rządu, to nastąpi jedno z dwojga, albo nie dostanie wcale probostwa, albo dostanie pośledniejsze. — Do niejednego młodego księdza przychodzi pokusa i szepce mu: „Ach gdyby to Jegomość dostał dobrą, tłustą plebankę.“ Na to pewien młody kapłan odpowiedział: „Wielka ryba ma grube kości; a czy to od tłustej plebanki moje zbawienie zawisło? Widziałem tłustych proboszczy, a przytem bardzo nieszczęśliwych.“ — Brawo, niech żyje ów kapłan i wszyscy mu równi!

Lecz co będzie, gdy nie dostanie żadnego probostwa? Jegomość niech nie idzie na wiec! Jegomość niech będzie ostrożny! Po co się narażać! Gdy będzie probostwo, wtedy będzie można wystąpić! W cichości i skrycie więcej można działać niż jawnie! — tak wołają ze wszystkich stron ostrożni i przezorni ludzie, tak mówią ci, co nigdy nic wielkiego nie zrobią, bo wiecznie się czegoś spodziewają i i wiecznie się lękają.

Co prawda, to sytuacja wikaryuszów jest obecnie niekiedy pod względem finansowym opłakana i koniecznie zreformowaną być powinna — a wtedy duchowni, choć im dłużej na wikaryacie pozostać przyjdzie, nie będą się czuli tak bardzo nieszczęśliwymi i nie będą tak usilnie dążyli do osiągnięcia probostwa.

To pewna, że rząd mając prawo powiedzieć „veto“ przy obsadzeniu probostw, wiele może jednostkom wyrządzić krzywdy i niesprawiedliwości. Już to samo, że nas Polaków usuwa od lepszych beneficjów i wyższych duchownych urzędów, jest dla nas krzywdą i obelgą i szkodzi najbardziej państwu naszemu, bo sieje podejrzenia, niechęć i rozterki między obywateli, których wspólne działanie i zgoda mogłaby się wiele przyczynić do złagodzenia namiętności i wybryków ludzi światowych. Propaguje się germanizacja, a rujnuje się sprawiedliwość i cnota, podwaliny i fundamenta społeczeństwa. Seje się wiatr i burzę się zbierać będzie.

Zresztą nas Polaków ono rządowe veto nie powinno tak bardzo przerażać. Na Zingst nas przecież nie wysłał. Starajmy się tylko o to, aby nas kapłanów Polaków dwa lub trzy razy więcej było, a każdy dostanie jakieś beneficjum i z głodu nie umrze. Nie idźmy za prądem zepsutego świata, lecz za wzorami chrześcijańskimi. Chrystus Pan wysłał Apostołów na świat bez kija i torby, boso i w jednym płaszczu, a oto Apostołowie świat cały zawojowali. I po naszej stronie będzie zwycięstwo; jeżeli nie zważając na żadne podszepty i pokusy świata, pójdziemy zawsze prostą drogą sprawiedliwości. W karetach na tym świecie jeździć może nie będziemy, lecz za to zapłata obfita czeka nas w niebiesiech.

Letem błyskawicy rozszła się wieść o nagłej śmierci p. Rexa. Na wszystkich twarzach ukazało się zdziwienie, lecz nigdzie nie widziałem litości. Byłem właśnie w pewnym towarzystwie, gdy nadeszła ta wiadomość, a pewien specjalny przyjaciel p. Rexa odezwał się do mnie: „Możesz się cieszyć, twój największy nieprzyjaciel umarł.“ Mój największy nieprzyjaciel p. Rex?!? Od kiedy i dla czego? Chociaż ja duszę po świecie jeździłem, lecz nigdy nie miałem szczęścia jego zaczej twarzy oglądać. Fatum jakieś dziwne! A mimo to p. Rex mój największy nieprzyjaciel! Tak przynajmniej twierdzi p. Rexa przyjaciel.

Lecz żarty na stronę. Otóż rzeczywiście tak było. Istotnie denuncyowano mnie do p. Rexa, że w modlitwie powszechnej miałem opuszczać ustęp o Cesarzu. Denuncyan-ta, którego znam popchnęła do tego zemsta. Mógłbym nawet proces wytoczyć onemu asanowi, lecz uważam to za ubliżenie samemu sobie. Czy p. Rex miał prócz tego inne jeszcze jakie grawamina (okoliczności obciążające) przeciwko mnie, nie wiem. Sumienie moje do niczego się zresztą nie poczuwa.

Cóż teraz robić? Z jednej strony Anzeigepflicht i „veto“, z drugiej strony widoki na wieczny wikaryat. Jest jeszcze droga wyjścia. Wiadomo mi, że niektórzy konfratry poruszyli wszystkie sprężyny, aby się z oszozerczych zarzutów przed rządem obmyć, a że prawda była po ich stronie, udało im się też zupełnie łaski rządowe odzyskać. Co do mnie uważam ja sposób taki za bardzo zgubny, szkodzący Kościołowi i ubliżający duchowieństwu. (D. n.)

Z Watykanu.

Ojciec święty po śmierci brata swego, napisał serdeczny i pełen wdzięczności list do kardynała Sekretarza Stanu, wymieniając w nim wszystkie współczucia, które odbierał z różnych stron kraju. List ten brzmi jak następuje:

Czcigodny Księżę Kardynale!

Wśród głębokiej boleści, jaką jest przejęte serce Nasze wskutek śmierci ukochanego brata Naszego Józefa, jedynego jaki Nam został, wielką to było dla Nas pociechą i niewymowną ulgą, że otrzymaliśmy szczególne dowody serdecznego współczucia, które nam składano ze wszech stron. Monar-

chowie i książęta, Święte Kolegium Kardynałów, ambasadorowie i ministrowie upoważnieni przez Stolicę świętą, wielka liczba Biskupów, także w imieniu swego duchowieństwa i swego ludu, Stowarzyszenia religijne, związki katolickie pospieszyły objawić Nam żywy współdziałanie w Naszym smutku; i aby to nie było cześć tylko współzucie dodały do nich gorące i osobne modlitwy o pocieszenie Nas i za duszę Naszego nieodżałowanego brata. Towarzystwo Jezusowe, które go przyjęło do swego grona, otoczyło go szczególnym staraniem w czasie choroby, a po śmierci złożyło mu hołdy i obowiązki pobożności. Ale w tym serdecznym objawie Rzym zajmuje odrębne miejsce, gdyż kapituły, i bazyliki patryarchalne chciały zmarłemu uroczyste honory żałobne; prałaci, patryarchat, szlachta, mieszkańcy Rzymu wyrazili Nam uczucia współbolewania nad Naszą żałobą i pospieszyli licznie na modły pokoju za duszę Zmarłego.

Wzruszeni i wdzięczni za te objawy przywiązania, pragniemy, aby wszyscy wiedzieli o żywej bardzo wdzięczności, z jaką je przyjęliśmy i szczególnej uldze, jakiej doznał. Dajemy do tego osobne upoważnienie Tobie, Księżę Kardynale, który znasz dobrze uczucia Nasze w tym względzie.

Oby Pan raczył w Swem nieskończonym miłosierdziu udzielić tego, aby duszy Naszego wielce ukochanego brata, który całe swe życie poświęcił badaniu i nauczaniu prawdy, i który w niej znajdował rozkosze, przyspieszone zostało na tyle modłów oglądania istotnej Prawdy, która je wszystkie łączy w sobie i stanowi szczęśliwość wybranych.

Przyjm, Księżę Kardynale, jako dowód Naszej szczególnej miłości błogosławieństwo Apostolskie, którego Ci udzielamy z całego serca.

Dan w Watykanie, 15 lutego 1890 r.

Leon XIII, Papież.

O sprawie robotniczej.

O społeczno-politycznych okolicznościach niemieckiego cesarza kardynał Manning napisał do „Deutsche Revue“ co następuje: „Pałac arcybiskupi: Westminster 10 lutego 1890. Szanowny Panie! Pytasz mnie pan o zdanie co do propozycji cesarza niemieckiego zwołania konferencji celem uregulowania kwestii robotniczej i położenia tych milionów, które w każdym kraju Europy żyją z zarobku pracy. Uważam akt ten cesarski za najmędrzy i najgodniejszy, jakiego dokonał którykolwiek monarcha naszych czasów. Położenie, w jakim się znajdują robotnicy wszystkich krajów europejskich, jest wielkim niebezpieczeństwem dla każdego państwa w Europie. — Długie godziny pracy, praca kobiet i dzieci, szczupła zapłata, niepewny zarobek, konkurencja wyhodowana przez nowoczesną ekonomię, podkopanie domowego życia, wywołane z tych lub owych przyczyn, uczyniły niemożliwym prowadzenie ludzkiego życia w tych warunkach. Jakże może mężczyzna, pracujący 15 do 16 godzin dziennie, być ojcem swoim dzieciom? Życie rodzinne staje się w skutek tego niemożliwością. A przecież na życiu rodzinnym spoczywa cały ład państwowy społeczeństwa ludzkiego. Jeżeli podstawa jest zachwiana, cóż się stanie z gmachem? Cesarz Wilhelm okazał się więc prawdziwym i daleko widzącym mężem stanu.

Z zapewnieniem wysokiego szacunku

Henryk Kardynał Manning,
Arcybiskup westministerski.“

I Szwecya odpowiedziała, że chętnie przystąpi do berlińskiej konferencji robotniczej, bo i ona pragnie uczynić za pomocą odpowiednich środków, lepszą dolę swoim robotnikom.

We francuzkich kopalniach węgla, w Saint Etienne, wynikł strejk. Górników 400 zaprzestano pracy z powodu oddalenia kilku ich towarzyszy z szybu „Jubin.“ Z tych samych powodów także groźny strejkim górniczy w Villeboeuf.

Gazety austriackie wyrażają się z najwyższym uznaniem o przemówieniu cesarza Wilhelma w obec członków rady państwowej w kwestii robotniczej konferencji.

Na jednem z posiedzeń Izby sejmowej we Włoszech przedłożony rząd projekt do ustawy o obowiązku zabezpieczenia robotników od wypadków podczas spełnienia czynności zawodowych. Premie asekuracyjne, czyli opłaty składać mają w $\frac{1}{10}$ części pracodawcy — a w $\frac{1}{10}$ części robotnicy.

Szwajcarska rada związkowa w odpowiedzi na zaproszenie z Berlina, dotyczące międzynarodowej konferencji robotniczej, nadmienila między innymi, że nie sądzi bynajmniej aby wystąpienie Niemiec miało przyjąć w drogę konferencji berneńskiej, owszem spodziewa się, że Berlin przyczyni się do przyspieszenia skutków ważnych kwestyi i prac podjętych przez Szwajcaryę. — Rząd berneński zaś ze swej strony zasadniczo godzi się na projekt rządu niemieckiego — ale prosi o bliższe wyjaśnienie tak co do układu w jakim się ma odbyć konferencja, oraz co do daty jej kiedy się takowa odbędzie i jaki jej program.

Program konferencji szwajcarskiej, która na 5-go maja jest ogłoszona, zawiera: nasamprzód 1) zakaz robót niedzielnych; 2) postanowienie w jakim wieku dzieci i do jakich robót przyjmowana mogą w fabrykach; 3) oznaczenie wieku młodzieży dorastającej według którego jakie komu robotyprzeznaczać należy; 4) niedozwolenie przyjmowania młodych ludzi do fabryk, w których roboty szkodliwe by na ich zdrowie wpływały; 5) ograniczenie czyli zmniejszenie nocnej roboty dla młodszych robotników dzieci i kobiet! 6) Pod jakimi warunkami i na jakich zasadach można zawierać umowy (umowy) wspólne pomiędzy chlebodawcą — robotnikiem i za jaką płacą etc. etc.

Z nadreńsko-westfalskiego obwodu górniczego dochodzą wiadomości o nowych żądaniach robotników.

Górnicy w kopalniach Clerget pod Recklinghausen przyjęli uchwałę, która żąda dodatku 50 procent przeciętne-

go zarobku od miesiąca maja 1890 roku i to dla wszystkich robotników, również osmiogodzinnego dnia pracy, która reszta zgadza się na rezolucję w Bochum i upoważnia delegatów do wypowiadania pracy, w imieniu robotników. W razie porozumienia mają robotnicy co trzy miesiące znosić się z administracją celem dalszego porozumienia. Inne kopalnie uchwały podobne rezolucje z małymi zmianami.

Wiadome orędzia, czyli pisma cesarskie w sprawieniu ulgi robotnikom wywierają coraz więcej doniosłości w świecie. Niedalek jak w zeszłą środę odbyły się w Londynie dwa niemieckie zgromadzenia robotnicze w tamtejszych socjalistycznych klubach czyli kasinach w celu pomówienia o ważności orędzi cesarza niemieckiego. Przebieg posiedzeń był bardzo burzliwy. Jedni byli przeciw orędziom, a drudzy za. To też gdy anarchista, ni-jaki Oton Rinke, przemawiał, nie szczędził on najordynarniejszych zaczepek przeciw najwyższej postawionym osobom. Orędzia cesarskie nazwał on „rzeczka bez wszelkiej wartości.“ Mowę jego przerywano głośnie krzykami. Rozpoczęły się hałaśliwe sceny. A on kłął i wyzywał na czem świat stoi. Po przekleństwach jakie miali anarchiści zabrał głos niejaki p. Joachim Gehlen, który w krótkiej lecz pełnej rozumu mowie (świadczyl „że słowa cesarskie więcej dobrego zdziałają dla „ludu i dla robotników niż zdoleją zdziałać wszelkie krzyki „i przekleństwa anarchistycznych mówców.“

Z wszystkiego tego wywiązała się olbrzymia bójka, która szczęśliwym sposobem zakończyła się pobiciem anarchistów.

Po załatwieniu się wreszcie z wrzaskliwymi żywiołami, oba Kasina mogły spokojnie dalej obradować, — to też w końcu powzięto mniej więcej jedną i tę samą rezolucję, która brzmi jak następuje:

„Zgromadzenie niemieckich robotników z radością wita wystąpienie cesarza Wilhelma, podjęte w celu polepszenia społecznego położenia klasy pracującej. Mamy nadzieję, że pełne odwagi słowa cesarskie z pomocą całego robotniczego świata, odniosą pożądany skutek.“

Z tego się pokazuje, że na obu Zebraniach w końcu zdrowy zwyciężył rozsadek, a orędzie cesarza Wilhelma zyskały ogólne uznanie. Okazuje się to zresztą i z artykułów socjalistycznego berlińskiego pisma „Volksblatt“, który bynajmniej nie jest kontent z postawy niemiecko-angielskich robotników, a który w ogóle bez wszelkiego uznania wyraża się o wzniosłych orędziach cesarza Wilhelma.

Pismo to socjalistyczne dochodzi do następujących ciekawych rezultatów:

W kołach zaawansowanych sfer robotniczych wszyscy z zaciekawieniem wyczekują wyniku wyborów. Kilka pism robotniczych „wpadło“ na twierdzenie „Germanii“, że orędzia cesarskie razily socjalistów jak piorunem. Ale 20 luty uspokoił zaniepokojone umysły. Wykaże się, że socjalistyczni robotnicy niemieccy jednolicie trzymają się między sobą i niczem nie dadzą się sprowadzić z jasno wytkniętej drogi.

A przecież mimo wszelkich poręczeń i uspokojen „Volksblatt“ nikt nie zdoła zakryć tej prawdy, że niemieccy robotnicy w Londynie najtrzeźwiej i najrozsądniej zapatrują się na położenie i poszczególną sprawę cesarskich orędzi. Mimo tego — że zbyt późno może nadeszły one w obec terminu wyborów, — Orędzia najpotężniejszym stały się środkiem przeciw zgubnym skutkom pojęć socjalistycznych, — a tylko udaremnienie celów tych orędzi, mogłoby im odebrać zbawienną siłę.

O Wyborach.

Dzień 20-ty lutego, był tym razem u nas dniem niewykłym. Lud nasz, skwapliwie kroczył do lokali wyborczych, by składać swe głosy odpowiednio do odezwy komitetu centralnego na p. majora Szmulę. Nie obyło się jednakże bez wicherzycieli a szczególnie w Bytomiu, którzy nie przebiegając w środkach, starali się lud nasz odciągnąć od stronnictwa Centrum, a zamieniać im kartki na inne swego stronnictwa nazwisko. Mimo jednakże ogromnych wysilen naszych przeciwników — lud nasz nie dał się zwieść z drogi raz obranej — i dla tego zwycięstwo okazało się wybitne po naszej stronie. Bo oto według nadeszłych sprawozdań z okręgu naszego **bytomsko-tarnowskiego** partya Centrum (p. major Szmula) zyskał **20.294 głosów**. Przeciwnicy zaś nasi z p. Forkenbekiem nadburmistrzem miasta Berlina i Kowp. mieli 1200. Lud nasz tym razem raczo się brał i okazał, że czuje i rozumie doniosłość wyborów; byli bowiem miejscowości gdzie zyskano dwa razy tyle głosów centrum więcej, aniżeli przed dwoma laty.

Z Królewskiej huty. U nas wybory odbyły się w bardzo pięknym porządku i w spokoju. Z 6457 uprawnionych osób, do głosowania, złożyło 4.457 swe głosy. Z tych p. major Szmula otrzymał 4312, p. Forkenbek 124. — Rozstrzelonych zostało 22 głosy.

Tym razem wybory nasze odbywały się tak wzorowo, że wyrażono między innymi życzenie, aby i w ten sposób mogły się odbywać wybory starszych knapsaftowych — wówczasby robotnicy lepiej używali wolności. A gdy o rezultacie wborów doszła wieść do większej części wyborców, wszędzie po trzykroć zawołano: „Niech żyje Cesarz, Najjaśniejszy Pan!! A i p. majorowi Szmula wykrzyknięto po trzykroć: Niech żyje!!

W okręgu wyborczym **Katowickim** — radca Letocha (Centrum) zyskał 18.000 głosów, a p. Forkenbek 600.

W Raciborzu. Według zestawienia rządowego było razem 19106 głosów, z tych otrzymał p. Głiszczynski (Centrum) 10.916, Wiktor książę na Raciborzu (kartel.) 7531 i Bebel (socyjal.) 627.

— Szląskiej Gazecie wrocławskiej donoszą z Berlina, że do 22-go lutego wiadome były rezultaty z 230 okręgow wyborczych. Obrano w nich 32 konserwatystów; 9 narodowo liberalnych; 52 członków Centrum; 11 wolnomysłnych, 16 Socjalistów, 3 Polaków i 1 „Dzikich“; 10 Alzacyków;

3 z partji ludowej i 1 Duńczyka. Potrzeba jeszcze 92 ścisłszych dokonać wyborów. Do których należy 11 konserwatystów; 13 członków partji rządowej; 53 narodowo liberalnych; 14 członków Centrum; 36 wolnomysłnych; 40 Socjalistów; 2 Welfów; 4 Polaków; 1 „dziko-liberał; 1 Alzacyk i 9 z partji ludowej.

Wrocław. W okręgu wschodnim oddano ważnych głosów 23.748. Z tych dostał fabrykant mebli Tutzaer (socyjal-demokr.) 9991, naczelny prezes dr. v. Seydewitz (kartel.) 5492, Fabrykant mydła E. Wecker (wolnom.) 4129 i kupiec Kaiser (Centrum) 4013. — Z rozstrzelonych jeszcze 84 reszty głosów dostało się ks. doktorowi Jądzewskiemu, posłowi polskiemu 39. Nieważnych głosów było 103. Ścisłsze wybory nastąpić jeszcze muszą pomiędzy fabrykantem mebli p. Tutzaer i naczelnym prezydentem d-rm. Seydewitz. — W okręgu zachodnim liczba złożonych głosów wyniosła: **24743**. Z tych dostali: Krawiec A. Kühn (socyjal-demokrat) 11.459; redaktor Vollrath (wolnomysłny) 6293; p. Rosenbaum (kartel.) 5.372 i hr. dr. Fr. Matuszka (centrum) 1489 głosów. Z rozstrzelonych zaś reszty głosów padła jakaś część jak wyżej na posła polskiego, ks. dr. Jądzewskiego. Liczba nieważnych głosów wyniosła tu 57. Że żaden z tych kandydatów nie miał wystarczającej liczby głosów, dla tego pomiędzy krawca a Kühnem i redaktorem Vollrathem muszą się odbyć ścisłsze wybory.

Wiadomości z bliska i z daleka.

N, Piekary, 20-go lutego.

W dniu 20-tym lutego r. b. t. j. w zeszły czwartek minęło lat trzynaście jak szczęśliwie nam panujący Ojciec św. Leon XIII ty wstąpił na katedrę Piotrową. W czasie tym tak krótkim w ogóle, Papież ten zdziałał tyle, że go słusznie Wielkim nazwano. Boć mimo tych ciężkich utrapień jakie Stolica św. przechodziła i dotąd przechodzi — Kościół św okrył on niebywałą sławą. I mimo srogich prześladowań i ze wszystkich stron doznawanych przeszkód stara się on całymi siłami, mimo nadwątlonego zdrowia i sędziwego wieku przywrócić dawną świetność Stolicy Apostolskiej w dziedzinie duchowej. — Dziś więc gdy Ojciec nasz święty z powodu kończącego się 13-go roku rządów swoich na Stolicy Piotrowej odbiera od wiernych Mu synów Kościoła najpokorniejsze życzenia — i my przylączamy się do nich, prosząc wraz z niemi Boga, aby Go pocieszył w obecnym strapieniu przez śmierć brata i udzielił nowej siły do walki z mnożącymi się ciągle wrogami Kościoła i aby długo jeszcze trzymał sfer łodzi Piotrowej. — Tego mu życząc zgodnemi głosy wierni synowie Kościoła Polacy — i do ich to głosów przylączamy się i my wraz z naszymi Czytelnikami.

— W przyszły czwartek, 27 lutego będzie temu 25 lat jak pan Karol Heeda w Królewskiej Hucie obecny agent nasz, przystępował do stóp ołtarza Pańskiego — by zaprzysiądz dożgonną miłość swojej małżonce, a ona nawzajem jemu, i iż się nie opuszczą aż do śmierci. Otóż za łaską Boga wytrwali we wzajemnem sobie przyrzeczeniu, aż do tej pory. We czwartek więc przystąpią na nowo przed Ołtarz Pański, w kościele św. Jadwigi, gdzie w czasie Mszy świętej na ich intencję — ponowią swe śluby na dalsze da Bóg lata. My zaś życzliwi jemu, winszując na 27-go b. m. srebrnego wesela, życzymy mu i jego małżonce razem, aby w dalszej miłości i zgodzie i przy dobrem zdrowiu doczekali się złotego wesela, — a kiedyś, kiedyś, gdy ich Pan Bóg do siebie powołać raczy — by osiągnęli Niebo, czyli radość wiekiustą, bo nigdy nie skończoną.

— U nas w Piekarach p. Szmula zyskał 526 głosów gdy przeciwnik jego p. Forkenbeck — tylko 8. — W Szarleju zaś p. Szmula zdobył 608 — a p. Forkenbeck 37 głosów.

— Z piątku na sobotę skradziono wдове Rybak 14-cie snopków słomy, ze stodoly. Słomę tę znaleziono w Szarleju u Bandurów — którzy niedawno bo dopiero przed 14 dniami małżeństwo z sobą zawarli.

U ludzi tych znaleziono jeszcze inne z kradzieży pochodzące rzeczy. Na ślad wszystkiego tego natrafił żandarm p. Roesinger i on to wykrył wszystko.

— Wczorajszej niedzieli rano przywieźli do trupiarni tutejszej człowieka, którego pono na drodze zmarzniętego znaleziono.

Brzozowice. U nas p. major Szmula zyskał głosów 192, zaś przeciwnik jego p. Forkenbeck 3.

Bytom. Niezameżnej Józefie Rother skradła, będąca u niej kwaterą dziewczyna, książeczkę kassy oszczędności. Z książeczką tą młoda złodziejka udała się do kasy i wzięła z niej 58 marek a 91 kazała w książce pozostawić. Z odebranych pokwitowała — podpisaawszy właścicielkę książki Józefę R. Złodziejka wreszcie pozostawiła książeczkę, a sama się ulotniła.

Lipiny. Wybory u nas odbyły się w jaknajlepszym porządku i spokojnie, p. major Szmula obrany prawie jednogłośnie 1048 głosami. Mówimy jednogłośnie bo pozostało tylko 42 głosy jeszcze, z których p. Forkenbek dostał 40, feldmarszałek Moltke 1, radca górniczy Szerbening 1.

Świętochłowice. Królewski radca górniczy, dyrektor generalny pan Szerbening w Piaśnikach, rozporządził, aby wszystkim tym robotnikom a mianowicie najerom, których zarobek nie dochodzi do 3,50 M. na dzień — kwotę brakującą do teje sumy, dopłacano. A zatem każdy „hajer“ na kopalni „Matyldy“ będzie miał odtąd co najmniej 3 marki 50 f. na szychtę, a nawet i więcej.

Z Poznania prywatnym listem zawiadomiono nas 21-go lutego, że tamże mimo zaciętej walki ze socjalistami, Polacy przeszli zwycięzko i posa swego p. Stefana Cegielskiego przeprowadzili. Stracił on wprawdzie w porównaniu z r. 1887 głosów 75, lecz zawsze zyskał jeszcze tym razem liczbę ogólną 4685 głosów. Socjalistom niestety pomagali pono i niektórzy z naszych ni-serdecniejszych.

† **W Łonach** umarł nagle w zeszły wtorek paralizem tknięty s. p. ksiądz Teodor Czekir w wieku lat 59.

Sprawy szkolne.

Z parafii W. Chrzypka, pow. międzychodzki, napisano „Kuryerowi Poznańskiemu“ co następuje:

Do szkoły w Strzyminie, czysto-polskiej, przysłano nauczyciela nieumiejącego i nierozumiejącego nic po polsku — katolika, — który polskie katechizmy z początku rzucał o ziemię, dzisiaj nic nie rozumiejąc, sam zadaje pytania z katechizmu polskiego i z książki przesłuchuje dzieci, które uczą się katechizmu jak papugi, a nikt im go nie wyklada. Wszelkie napominania i protesty ojców rodzin do rejdencji, a nawet do ministra pozostały bez odpowiedzi jak dotąd.

Przypisek Redakcyj. Myśmy na czele naszej „Gwiazdy“, rozpoczęli właśnie drukować „Wykład Nauki Chrześcijańskiej“ aby nie tylko każdy z Czytelników z niej korzystał — ale więcej jeszcze, aby rodzice według tej nauki dzieci swoje objaśniać mogli i naukę tę świętej wiary naszej dokładnie pojęli. Sądzymy więc, że jeżeli kiedy, to szczególnie dzisiaj, nauka ta, więcej jak kiedykolwiek przypominać być powinna, abyśmy ją w żywej pamięci, ratowali się przed podobnymi jak wyżej faktami. — Niechaj też nikt nie sądzi, że nauka ta biała, że ją każdy rozumie i przeto czytać jej nie potrzebuje — toby się bardzo pomylili. Nauka ta, to praca Jego Eminencji kardynała Roberta Bellarmina, dokonana dla pożytku wiernych z polecenia Klemensa VIII-go Papieża — i z Jego też rozkazu w Rzymie nakładem Propagandy wydrukowana.

* Państwo pruskie posiada obecnie 12 ministrów czynnych. Ministrami tymi są: Książę Bismarck (ojciec), hrabia Bismarck (syn), Boetticher, Maybach, Lucius, Scholz,

Gossler, Wedell, Herrfurt, Schelling, Verdy du Vernois, Berlepsz. Pomiędzy nimi jest dwóch tak zwanych ministrów bez teki, to jest nieposiadających osobnego wydziału. Przeciętnie pobierają ministrowie pruscy rocznej pensji 10 do 12 tysięcy talarów! Tytu ministrów nie posiada żadne inne państwo europejskie.

* **Cesarz Wilhelm** podarował sułtanowi (cesarzowi) tureckiemu w zamian za otrzymane od tegoż podarki, cztery piękne ogiery rasy trakeńskiej. Ogiery te już zawieziono do stolicy tureckiej.

— **Polakom w Berlinie** niniejszem donoszę, iż w kościele św. Piusa, na Pallisaden-Strasse 73, w każdą niedzielę i w każdą uroczystość odprawia się o godzinie 10-tej zrana **polskie** nabożeństwo. Książę Frank.

(Za wszelkie Ogłoszenia, oraz za Reklamy podane poniżej, Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Geny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 22 lutego 1889.

	od Marek	do Marek
Pszonica	8,30	9,30
Zyto	8,50	8,75
Jęczmień	7,15	8,90
Owies	7,70	8,30
Groch	7,25	9,00
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.		
Masło za funt	1,30	1,40
Jaja za kopę	3,60	4,00
Siano za 50 kłgr.	3,10	3,50
Słoma za kop. a 600 kłgr.	38,00	42,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,22 Mrk.
Floreny wagi austriackiej 1,72 Mrk.
Banknoty francuskie za 100 fr. — 80.

Wszystkim cierpiącym na katar, którzy sobie chcą ulgę i polepszenie sprawić, poleca się **Fay'a prawdziwe sodenskie pastylki mineralne**. 3 — 6 pastylek rozpuszczonych w gorącym mleku, powtórnie użyte, wywierają dobroczynny wpływ na katarzem zaatakowane organa, i sprawiają lekki odpływ śluzów, łagodząc ostrość i przykrość kataru. **Fay'a prawdziwe sodenskie pastylki mineralne**, są do nabycia po wszystkich aptekach i drogeriach po 85 fen.

Kolorowe materye jedwabne od 95 fen

do 12,55 za met — gładkie, prążkowane, kostkowane i mieszane (około 2500 różnych kolorów i desenii) przesyła w całości i kawałkach opłacone i oclone fabryka główna **G. Henneberg** (c. k. dostawca nadworny) **Zürich**. Wzory pocztą odwrotną. Od listów opłaca się 20 fen. porto.

(N A D E S Ł A N O.)

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytnie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorów i znawcy papierosom.

Skład buxkinu z fabryk angielskich i niemieckich. — Mielek & Co. Frankfurt n/M.

Dostarcza po cenach fabrycznych osobom prywatnym wszelkie materye na ubranie, dla panów i chłopców itd. od 2,30 marek za meter aż do najlepszych angielskich nowości. Wzory i próby wysyła franco!

W redakcji „Gwiazdy Piekarskiej“ w Bytomiu na G. Sl.

przy ulicy Głiwickiej Nr. 13.
wyszły i tamże są do nabycia

„Kazania passyjne“

Śp. ks. T. Bojanowskiego, misjonarza z Warszawy.

Egzemplarz ten zawiera: „Słowo Boże.“ **Na środek popielcową**, następnie **na I-szą Passję**: „O złości grzechowej“ — z Tajemnic krwawego potu Chrystusa w Ogrójcu. — **Na II-gą Passję**: „O zasłepieniu.“ z Tajemnic pojmowania Chrystusowego. — **Na III-cią Passję**: „O znacności duszy ludzkiej“ — z Tajemnic ubiczowania Jezusa Chrystusa. — **Na IV-tą Passję**: „O staraniu się o zbawienie.“ z Tajemnic ukoronowania cierniem Chrystusa. — **Na V-tą Passję**: „O duchu pokuty chrześcijańskiej“ z Tajemnic ukrzyżowania Chrystusa. — **Na VI-tą Passję**: „O okolicznościach Męki Jezusa Chrystusa“ oraz **Dwa kazania na „Wielki Piątek“**: 1-sze „O siedmiu słowach Pańskich na krzyżu.“ 2-gie „O odnowieniu męki Chrystusowej grzechami.“

Cena egzemplarza 1,50 M. — Handlującym odpowiedni rabat.

Wszelkie zamówienia z dalszych stron uskutecznione będą bez zwłoki.

St. K. Czerniejewski
wydawca.

Tamże są i inne wydawnictwa, według oznaczonego wewnątrz katalogu do nabycia.

Szukam Żony!

Panna lub młoda wdowa bezdzietna znająca się na gospodarstwie w domu i na polu, z porządnej rodziny, mająca cokolwiek majątku, jeżeli ma ochotę zostać żoną młodego gospodarza, niech nadesłanie swój adres z fotografią pod literą **C. H. 25**, do ekspedycji „Gwiazdy Piekarskiej“, który takowe dalej wyśle. Tajemnica nie będzie zdradzona.

Do sprzedaży **pompów i maszyn gospodarczych** poszukuje się **zdatnych zastępców**

pod bardzo korzystnymi warunkami.

Oferty uprasza się przesłać zaopatrzone znakiem **V. 2729** do ekspedycji **anonów Rudolfa Mosse**, w **Wrocławiu**.

Baczność!

Wzywa się wszystkich wyborców z Piekar i Szarleju, którzy nie byli zapisani w listach wyborczych na dniu 20-tym b. m. aby co najrychlej podali swoje nazwiska, stan i miejsce zamieszkania w ekspedycji „Gwiazdy Piekarskiej“

N. N.

Hôtel

pod „złotą gwiazdą“ (zum Goldnem Stern) w Ottmachau w rynku, mający salę jest z całym inwentarzem do sprzedania, albo znowu do wynajęcia. Objęcie od 1-go kwietnia 1890. Wiadomości udziela tylko właściciel

Ernst Vogt,
fabrykant maszyn
w **Ottmachau**.

Tiedemanna Zakład przygotowawczy

do egzaminu dla pomocników pocztowych

Kilonia (Kiel) Ringstr. 55.

Młodych ludzi przygotowuje do powyższego egzaminu **pewno i dobrze**. Nie miałby cel **być osiągnięty**, w takim razie wypłaca zakład całą cenę kosztów nazad. 512 moich uczniów złożyło już egzamin, chwilowo jest 375 uczniów w zakładzie. Potrzebne jest dokładne podanie wieku. Nowy kurs rozpoczyna się 10-go kwietnia.

J. H. F. Tiedemann.

Laute Geheimnisse.

Residentliche Stimmungsbilder (168 Seiten), elegant gebunden, Preis 1,20 Mark, versende franco gegen Einsendung von Briefmarken **A. S. Littauer**, Berlin C., Burgstrasse 31.

Mannschwäche

vorzüglich aber die hartnäckigen, unheilbaren Fälle, heilt **gründlich und andauernd ohne Berührung** der **Besorgung** der Arzneien.

Prof. med. Dr. Bisenz

Spezialarzt für Geschlechtskrankheiten.

Wien IX. Porzellangasse 31a.

Auch brieflich sammt **Besorgung** der Arzneien.

Dasselbst zu haben das **Werk**: „Die männlichen **Schwächen**, deren Ursachen und Heilung“ (14. Auflage.)

Preis 1 Mk. 20 Pf. in Briefmarken incl. Francatur.

Za zniżoną cenę do nabycia Żywoty Świętych Pańskich

jeden egzemplarz, w 4-ch tomach, oprawny. Dawniejsza cena 9 marek — oddaję za **7 m. 50 fen.** Ktoby sobie życzy je nabyć, niech się zgłosi pod adres

M. A. Gorell.

Berlin 25. — Aleksanderstrasse 59. Hof. II.

Młody zecer

może się zaraz zgłosić na stałą robotę do drukarni „Gwiazdy Piekarskiej.“

Słabość męzka

skutki szczególnie tamych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpiszczona już książka ilustrowana:

Dr. Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego: **1 Marka.**

Cena wydania niemieckiego: **3 Marki.**

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzka. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez **Magazyn Wydawnictwa R. F. Biery w Lipsku** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.)

Au bon marché.

Świeżo, pod wyżej oznaczoną firmą, w Bytomiu, przy ulicy Głiwickiej, w domu p. Klugiusa, założony

Magazyn Mód

poleca **Kapelusze** damskie i dziecięce, według najpierwszej mody. **Teczki** i **kaptury**. — **Wstążki**, **pióra**, **kwiaty** — **koronki** i **hafty**. — **Woalki**, **welony** ślubne, oraz różne materye koronkowe i jedwabne do przybrania sukien, a wszystko w jak największym wyborze.

Obstalunki w zakresie mody wchodzące przyjmują każdej chwili, przyrzekając jak najstarańsze wykonanie.

Szanowną Publiczność upraszam o łaskawe poparcie przedsięwzięcia mego i zaszczytne dla mnie zaufanie, któremu godnie odpowiedzieć jak najusilniej starać się będę — przyrzekając sumienną usługę, dobry towar i niskie bardzo ceny.

Z szacunkiem

W. Czerniejewska.

Ogrodowy

dla Kalwaryi w Niem. Piekarach

porządny, bogobojny, trzeźwy niech się zgłosi do **Ks. Leop. Nerlich**, proboszcza i dziekana

w Niemieckich Piekarach przy Szarleju.

Czcicielom N. Maryi Panny!

Polecam przesłiczne wykonanie **obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej**; olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka **2 marki**. Czysty dochód w ilości 50 fen., jest przeznaczony na budowę **KALWARYI** w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

Fr. Schwider

[4] w Niem. Piekarach. Poczta Szarlej.

Ważne dla katolików!

Nakładem redakcji „Gwiazdy Piekarskiej“ wyszła z druku poraz czwarty, z wydania rzymskiego św. Kongregacji i tamże jest do nabycia

książeczka pod tytułem:

„O Częstej Komunii“.

Święta Kongregacja Rytuum świeżo „O codziennej Komunii św.“ głos Kościoła św. w następnych słowach ponowiła: „Quotidianae Communionis Consuetudinem laudandum esse ac promovendum usum frequentem suscipiendi sanctissimam Eucharistiam, juxta Concilii Trident. Sess. XIII. cap. 8. dispositionem. 11. Monitore Ecclesiastico an. 1886 pag 53.— „Jeżeli by kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki.“ (Ewangelia św. Jana, Rozdz. VI. w. 52). — Cena książeczki na grubym i silnym papierze 60 fen. — Skład główny w Redakcji „Gwiazdy Piekarskiej“ w Bytomiu G. Sl. — Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat. (Kto zaś z kupujących nabędzie 10 egzemplarzy dostanie jedną w dodatku bezpłatnie).

Bitte zu lesen!

In keiner katholischen und in keiner christgläubigen protestantischen Familie sollte das nachstehende, demnächst erscheinende interessante Büchlein fehlen:

Der wahre Geschichtsforscher

oder:

Der kleine Janssen.

Von **X. Y. C.**

48 Seiten broschiert.

Mit dem Bildniß des Prälaten Dr. Janssen.

Preis 75 Pfg.

Gegen Einsendung von 85 Pfg. in Briefmarken liefert jede Buchhandlung, sowie der Unterzeichnete das Büchlein franko.

Düsseldorf.

Georg Patrunky.

„MIESIĘCZNIK“

Zeszyt VIII.,

już wyszedł i zawiera bardzo zajmujące rzeczy;

Cena 15 fen.

Zamawiać można w ekspedycji „Gwiazdy Piekarskiej“ na pocztę jak i u pp. agentów.

Fr. Schwider.

Uczmy dzieci czytać po polsku!